

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KRAJOWY ZJEDNOCZONEJ PARTII PRACOWNICZEJ

Nr 147 (1875) — Rzeszów, środa 22 czerwca 1955 r.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Sprawa w dalszym ciągu niedoceniana

Ustaliśmy niedawno taką sugestie, jeżeli tak potrwa dłużej to nasze zespoły amatorskie przed czy później się rozleca. Sugestia nie bez racji chociaż aż taka tragedia nie grozi wszystkim zespołom naszego województwa. Niemniej jednak fakt pozostaje faktem, że niektóre nawet dobrze pracujące zespoły już się rozleciały, a niektórym to grozi. Weźmy chociażby dla przykładu znane wszystkim zespoły z Machowa czy Roztok.

Zastanówmy się nad przyczynami. Można by je po kolei wyliczyć: Brak dostatecznej opieki nad zespołami ze strony tzw. wojewódzkich czynników nadzędnych tj. Wydziału Kultury WRN i Wojewódzkiego Zarządu ZSch, nieodpowiednie bardzo często kierownictwo zarówno w wydziałach kultury przy PRN jak i w samych domach kultury i świetlicach. Brak należytej opieki od Komitetów Powiatowych PZPR, niesłuszna, niefachowa ocena pracy zespołów na eliminacjach nie wyłączając tegorocznych, co zniechęca do pracy bądź co bądź ambitnych członków zespołu.

Brak odpowiedniej opieki nad zespołami ze strony Wydziału Kultury WRN i Wojewódzkiego Zarządu ZSch. Wiele z góry co nam odpowiedzą kierownicy jednej jak i drugiej placówki — „Mamy stale mało ludzi, a ci którzy są naprawdę pracują ofiarnie, siedzą stale w terenie”. Nie mamy prawa nie wierzyć. Tak ludzie zarówno Wydziału Kultury WRN jak i Wojewódzkiego Zarządu ZSch pracują ofiarnie. Tylko coś z kierownictwem i pracą jest nie w porządku. Przedstawiciele z województwa jeżdżą przeważnie tam, gdzie praca idzie dobrze. Przykłady można mnożyć.

Długo czekali towarzysze z Powiatowego Domu Kultury w Przemyśle na pracownika Wydziału Kultury WRN, na pomoc, której tak bardzo potrzebowali. Wydział Kultury ograniczył się w tym okresie tylko do zmiany kierownika, który był może nie nadawany się na to stanowisko. Podobna historia była z zespołami w Roztokach i Niewodnej o czym głośno mówią ich członkowie. „Jak pracowaliśmy dobrze to stale ktoś z województwa do nas przyjeżdżał ale kiedy zespół zaczynał się rozlatywać i kiedy najbardziej potrzebował pomocy to ani pies z kulawą nogą do nas nie zagładnął”. To są fakty. A przecież pomoc trzeba przede wszystkim tym, którzy z takich czy innych przyczyn nie mogą sobie poradzić w pracy. Gdyby podobne rzeczy działy się nie w kulturze a w przemyśle pociągnęłyby to w konsekwencji awarie i nie wykonanie zadań produkcyjnych.

Zastanówmy się nad drugą przyczyną. Nieodpowiednie kierownictwo zarówno w wydziałach kultury przy powiatowych radach narodowych jak i w samych domach kultury i świetlicach prowadzi do zupełnego zastojów kulturalnego. Wystarczy przytoczyć znany zresztą wszystkim fakt, że przez dłuższy okres czasu kierownikiem Powiatowego Wydziału Kultury w Lubaczowie był człowiek, który skończył zaledwie 5 klas szkoły podsta wowej, nieocytany, ba nawet nie interesujący się kiedykolwiek sprawami kulturalnymi. Ten właśnie człowiek miał kierować pracą kulturalną powiatu.

Takich przykładów można byłoby znaleźć więcej gdybyśmy dokładnie przeanalizowali nasze kadry kulturalne. Nie ma rady — skarżą się odpowiedzialni czynnicy z województwa. Nie mamy odpowiednich ludzi. A przecież tak

często słyszy się narzekania, że absolwenci szkoły plastycznej z Sędziszowa nie mogą znaleźć pracy, że dużo ludzi po maturze też jej szuka. Czy nie można skierować tych ludzi do pracy w powiatowych wydziałach kultury czy do domów kultury?

Trzecia z kolei przyczyna, niestety często ocena pracy zespołów i jej wyniki na eliminacjach. O tym pisaliśmy już kilkakrotnie. dawaliśmy masę przykładów, nie mniej jednak błędy powtarzają się. Fakt, że jeden tylko aktor i to na eliminacjach wojewódzkich brał udział w Jury też coś mówi. I znowu usłyszymy odpowiedź: „nie mieliśmy funduszy”. O funduszu można się starać i na pewno Ministerstwo pomoże czego niejednokrotnie mieliśmy dowody. No, a taki stan rzeczy zniechęca ludzi do pracy i prowadzi do rozpadania się zespołów.

Zastanówmy się z kolei nad opieką Komitetów Powiatowych PZPR nad zespołami, domami kultury i świetlicami. Mamy przykłady, że dobrze pracują zespoły tam, gdzie Komitet Powiatowy interesuje się ich pracą, tak jest np. w Krośnie, ale takich komitetów powiatowych jest mało. W hierarchii ważności zadań, jakie stoją przed komitetami powiatowymi kultura znajduje się zawsze na ostatnim miejscu. Tak np. jest w Gorlicach i nie tylko Gorlicach. W wydziałach propagandy komitetów powiatowych widać wszędzie, że z kultura w naszym województwie nie jest najlepiej.

Jeżeli jedna sprawa to stosunek eksploatatorski do zespołów, które obsługują wszystkie uroczyste zebrań, a członkowie ich nie mają bardzo często niedzielni na odpoczynek po bądź co bądź ciężkiej pracy. To zniechęca członków zespołu do pracy kulturalnej tym bardziej, że zdają sobie sprawę z tego, że czynnik powiatowy często widzą ich dopiero wtedy kiedy są potrzebni do występów na akademii w tzw. części artystycznej.

Przyczyn rozpadania się zespołów można naliczyć jeszcze wiele. Poruszyliśmy najważniejsze. Nad przyczynami i na prawienie zła winny zastanowić się nie tylko wydziały kultury przy prezydium rad narodowych, ZSch, kierownicy domów kultury i świetlic, ale wszyscy, którym sprawy kulturalne naszego województwa leżą na sercu.

Sluszne były pretensje towarzyszy z Zarządu Fabrycznego ZMP stalowowlskiej huty, że zakład ich „wy skoczył” jakoś w ostatnich miesiącach z lamów naszej gazety. Nie bez podstaw była również ta wyjątkowa szczerza samokrytyka, że tak oni sami jak i miejscowi korespondenci stanowczo za mało informują redakcję o tym, co dzieje się w hucie, a przede wszystkim jak przebiegają festiwalowe przygotowania. Tymczasem o młodzieżowej załodze huty można pisać wiele...

Poważny zryw w pracy młodych robotników stalowowlskiej huty nastąpił znacznie wcześniej. Cofnijmy się o kilka miesięcy wstecz. Jeszcze w lutym br. młodzież WSK Mielec wezwiała młodą załogę huty Stalowa Wola do długofalowego współzawodnictwa na I półrocze br. określając „nie wąskie” warunki.

Psiakrew... nie będziemy gorsi — powiedzieli wtedy młodzi tokarze, spawacze,

Przemówienie I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR towarzysza **Bolesława Bieruta** wygłoszone na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu w dniu 19 czerwca br. podajemy na str. 2 i 3-ciej

Już w lipcu pierwsze narady partyjno-ekonomiczne w GS i PZGS

(r) W całym województwie trwają przygotowania do nad partyjno-ekonomicznych w GS i PZGS. W pięciu PZGS i 17 GS narady odbędą się już w pierwszej połowie lipca br. a w pozostałych w późniejszym czasie. Narady partyjno-ekonomiczne w odróżnieniu od narad organizowanych w latach ubiegłych, poprzedziła szero-

ka praca przygotowawcza. Już teraz można powiedzieć, że zarówno Gminne Spółdzielnie jak i PZGS przyjdą na tegoroczne narady partyjno-ekonomiczne z poważnym dorobkiem wyrażającym się w systematycznym wykonywaniu planów zaopatrzenia, obniżeniu kosztów, lepszymi

wynikami w skupie i kontraktacji.

PZGS w Krośnie poważnie zmniejszył godziny postojowe wagonów kolejowych — w miesiącu maju koszty zostały trzykrotnie zmniejszone.

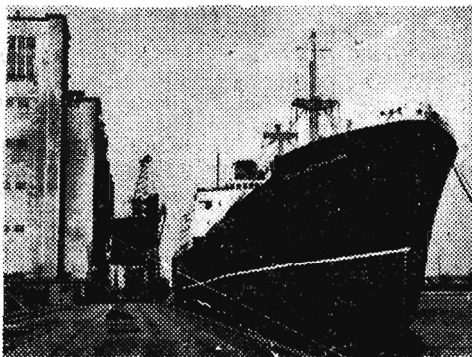
Na uwagę zasługuje cenne zobowiązanie pracowników PZGS Nisko mieszkających na wsi, którzy postanowili zakontraktować po 2 sztuki tuczników. Zobowiązanie to zostało już częściowo wykonane.

Poważne osiągnięcia mają również Gminne Spółdzielnie w Nozdrzu pow. Brzozów, Niebylecu pow. Strzów i inne.

Oczywiście dotychczasowa praca przed naradami partyjno-ekonomicznymi nie była i nadal nie jest pozbawiona błędów. Narady partyjno-ekonomiczne tylko wtedy spełnią swoją rolę, jeśli przy gotowaniach do nich, przebiegiem i uchwałami tych narad potrafimy zainteresować wszystkich pracowników.

W porcie gdańskim

Do portu gdańskiego często wpływa statek radziecki „Bohdan Chmielnicki”. W czasie ostatniego rejsu statek przywiózł ładunek zboża.



Na zdjęciu: Rozładunek zboża w porcie gdańskim. CAF — fot. Cella

Dali «zdrową» odpowiedź

sluszarze, monterzy, wytopiacze, technicy i mistrzowie huty. Ze wszystkich stanowisk roboczych, wydziałów posypały się do Zarządu Fabrycznego odpowiedzi w formie poważnych i cennych zobowiązań.

Towarzysze Mik i Pankiewicz z ZF ZMP wspólnie z innymi poświęcili niemal czasu, by wszystkie te zobowiązania gruntownie przeanalizować, stwierdzić możliwości ich realizacji. Na podstawie tej właśnie oddolnej inicjatywy wystosowali «zdrową» odpowiedź mielec kim inicjatorom współzawodnictwa. A oto niektóre punkty tej odpowiedzi. Zobowiązujemy się:

* Roczny plan produkcji globalnej wykonać w 102,5 proc.
* Zwiększyć udział młodzieży we współzawodnictwie do 90 proc. w oparciu

o systematyczne podejmowanie zobowiązań w I półroczu br.

* Zmniejszyć braki do minimum przy stałej oszczędności materiałów. Zorganizować w tym celu 20 trójek kontrolnych do walki z brakობrawstwem oraz 13 brygad inżynieryjno-jakościowych.
* Wprowadzić dodatkowo na 149 stanowiskach metodę Saja. Zorganizować brygady racjonalizatorskie itp.

Tak rozpoczęła się produkcyjna walka

Trudno w tej chwili ilustrować ją konkretnymi cyframi. Towarzysze z Zarządu Fabrycznego sami ich dokładnie nie znają. W każdym razie wiele z punktów umowy o współzawodnictwie zostało już wykonanych, a niektóre poważnie przekro-

czono. Około 90 procent młodzieży huty realizuje podjęte zobowiązania. Oprócz dłu gofalowego współzawodnictwa, w ciągu tego całego okresu napływały wciąż nowe zobowiązania od młodzieży poszczególnych stanowisk i wydziałów. W produkcji, jak w produkcji — wyskoczy „wąskie gardło” i trzeba go szybko usunąć. Zobowiązania stalowowlskiej młodzieży wyrażały się w szczególności na gruncie trudności i były skierowane na ich usuwanie.

Z tym rozmachem współzawodnictwa wkroczyła młodzieżowa załoga huty w okres przygotowań festiwalowych. Cała uwaga młodych robotników i techników skierowana była głównie na realizację długofalowego zobowiązania... na dotrzymanie kroku towarzyszom z Mielca. Niemniej jednak wielu zetempowców, wiele młodzieżyowych brygad podjęło nowy festiwalowy czyn. Nasila

(Dokończenie na str. 4)

Dzień naszego województwa

Załogi Fabryki Śrub w Łańcucie Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim podjęły zobowiązania lipcowe

(e) Stając do czynu lipcowego, wielu pracowników „Łańcuckiej Fabryki Śrub” w Łańcucie podwyższył normę na poszczególnych detaliach.

M in. Z. Ingłot — szlifierz podwyższył normę na matryce operacji szlifów, ścinków o 20 proc. i stempli o 10 proc. E. Ryzyk — szlifierz podwyższył normę na operacjach szlifów, na wypychaczach o 8 proc., na operacji rozwiertaków o 10 proc. oraz na innej części o 11 proc.

Na wydziale produkcyjnym W. Rutowicz podniesie dzienną wydajność pracy o 10 proc. w stosunku do miesiąca maja i zaoszczędzi 32,2 kg smaru, wyremontuje po-

nad plan czerwcowy 2 wiertarki M-5 i odda je do użytku do dnia 22 czerwca.

Załoga Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim, do dnia 18 czerwca br. podjęła 31 zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych, wartości ponad 240.000 zł.

Między innymi brygada ślusarska T. Sowu, postanowiła wykonać ponad plan czerwcowy 5 sztuk kluczy uniwersalnych. Na odlewni w podejmowaniu czynu lipcowego wyróżnili się — St. Pechowicz i Z. Rybczyk, którzy zobowiązali się wykonywać po 260 proc. normy.

Praca w oborach spółdzielni produkcyjnych będzie zmechanizowana

(r) Jeszcze w br. w 19 spółdzielniach produkcyjnych w naszym województwie zainstalowane będą poidła automatyczne dla bydła. M. in. poidła te zainstalowane będą w oborach spółdzielni w Nienowicach, Hrynówce, Poździechu, Czeretcu, Zabłotkach i innych.

W 17 spółdzielniach pracowników POM założą hydrofory do

wody, a w trzech wózki do rożnienia paszy dla bydła. Trzy spółdzielnie produkcyjne mają otrzymać mechaniczne dojarki. Jedną taką dojarkę już zostało zainstalowane w Wietlinie i. Mechanizacja prac w oborach już poważnie w pracy brygadami hodowlanym spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie.

PRZED POWIATOWYMI WYSTAWAMI ROLNICZYMI

Jan Kazak wzywa chłopów pow. łańcuckiego do współzawodnictwa



(r) Jak już podawaliśmy w końcu sierpnia w okresie tradycyjnych uroczystości „Ożynkowych” zostaną otwarte powiatowe wystawy rolnicze w 5 miastach naszego województwa. Do udziału w tych wystawach zgłasza się coraz więcej chłopów, którzy chcą pokazać zwiedzającym swoje doświadczenia w uprawie roślin i w hodowli.

W powiecie łańcuckim np. Jan Kazak z Brzozy Krolewskiej zobowiązał się pokazać na wystawie, że można zebrać z jednego ha średniej ziemi 15 q żyta, 20 q owsa, 45 q kukurydzy, że można uzyskać od krowy 2.200 l mleka i 150 jaj od kury w ciągu roku. Kazak postanowił, że odstawi parę obowiązków go plan 2 bekony i 200 l mleka. Pamiętajcie o tym, że do udziału w Powiatowej Wystawie Rolniczej zostaną dopuszczeni chłopcy z najlepszymi wynikami w produkcji rolnej wzywa wszystkich chłopów powiatu łańcuckiego do współzawodnictwa o uzyskanie jak najlepszych plonów.

Sukces załogi POM w Radymnie

(r) 21 br. załoga POM w Radymnie zameldowała o wykonaniu półrocznego planu produkcji w 102 proc.

Do tego sukcesu przyczyniła się sumienna praca traktorzystów Bronisława Skowronka, Władysława Homy, Tadeusza Hajduka i Ryszarda Rysia, brygadzystów Tadeusza Parawy, Stanisława Draga i Jana Czecha oraz mechanika rejonowego Jana Wojtasa. Dyrektorem produkcyjnego POM jest Stanisław Gniewek, a starszym agronomem Jan Płat.

Wytykamy opieszalców

(r) Stanisław Szpell z Krościenka Wyżnego (pow. Krośno) nie wywiązał się dotąd z dostaw żywyca i nie oddał państwu ani jednego litra mleka. Jan Kuslak z Ropy (pow. Gorlice) w nien już jest państwem 96 kg żywyca. Takich jak oni jest wielu w naszym województwie. Zapominając oni, że niewywiązywanie się z obowiązków dostaw grozi sankcjami karnymi. Warto, by im o tym przypomnieli prezydium gromadzkich rad narodowych.

0 3 dni skróca sianokosy

(r) Ostatnio dla uczczenia 11 rocznicy wyzwolenia naszego kraju załoga Stacji Selekcyj Roślin w Boguchwałce podjęła liczne zobowiązania produkcyjne. M. in. zobowiązała się całość sianokosów wykonać o 3 dni krócej niż przewiduje harmonogram pracy. Zobowiązanie to wykona 30 ludzi na czele z brygadystą Andrzejem Rozborskim.

Dziś w numerze:

B. PIETROW — W komitecie rejonowym

M. K. — Dlaczego „zielone zniewa” trwałyby cały miesiąc? Skąd wziąć 300 kosiarzy?

ST. KOCZUR — Pierwsze dni

Przemówienie I sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu

Drodzy obywatele spółdzielcy, towarzysze! Pragnę przekazać wam gorące, serdeczne pozdrowienia od Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, od rządu ludowego, od klasy robotniczej.

Przyszłochwałałem się uważnie waszym obradom w ciągu tych dwóch dni. Waszymi obradami interesuje się cała Polska, cały nasz kraj. Interesuje się tym, jakie macie doświadczenia i osiągnięcia, jakie trudności odczuwacie wy, pionierzy spółdzielczości produkcyjnej — nowego systemu gospodarki tu u siebie w województwie wrocławskim, najbardziej uświadczonym województwie w Polsce. Interesuje się tym, jakie odczuwacie potrzeby. Partia nasza, rząd ludowy, cała klasa robotnicza chciałyby wam przysłać z pomocą. Budownictwo spółdzielczości produkcyjnej, to przecież budownictwo socjalizmu w naszym kraju. Masy pracujące miast budują socjalizm w przemyśle, w transporcie, w innych gałęziach gospodarki narodowej, a wy zaczęliście go budować na wsi. To jest sprawa wielka, ważna, sprawa ogólnonarodowa, nasza wspólna sprawa.

Dlaczego sprawa budownictwa socjalizmu na wsi ma takie wielkie, takie wyjątkowe znaczenie w chwili obecnej? Dlatego, że socjalizm — to lepsze życie nie dla wybranych tylko, lecz dla wszystkich ludzi pracy w całej naszej ojczyźnie. Nie ma innego ustroju społecznego, który by mógł wszystkim ludziom pracy zabezpieczyć lepsze życie, dobrobyt, szczęście. Może to zrobić tylko socjalizm. Ale nie można socjalizmu budować jedynie w przemyśle, trzeba go budować i w rolnictwie, trzeba go budować w całym naszym życiu, w całej naszej gospodarce. I dlatego wasza pionierska praca nad rozwojem spółdzielczości produkcyjnej, to znaczy nad rozwojem socjalizmu na wsi, ma takie wielkie znaczenie.

Czego dziś chcemy wszyscy w Polsce Ludowej? Chcemy, by wszyscy ludzie pracy żyli w dobrobycie, by nasze dzieci nie tylko nie były głodne, bce, nieodziane, ale by były szczęśliwe, by mogły się uczyć, by rosły na nowych obywateli naszego kraju, na obywateli świątecznych, mądrych, rozumnych, takich, którzy kraj nasz, naszą Polskę Ludową uczynią szczęśliwą, mocną, piekna wśród narodów całego świata. Chcemy, by takie były nasze dzieci, ale to zależy od nas, od naszych wysiłków, od naszej pracy. Możemy to osiągnąć właśnie przez budownictwo socjalistyczne i tylko przez budownictwo socjalistyczne.

Jaka jest, towarzysze, główna różnica między starym, kapitalistycznym ustrojem, w którym żyliśmy wszyscy tu obecnie, który znamy ze swojej przeszłości, a nowym socjalistycznym ustrojem, który budujemy wspólnie, o który walczyliśmy tyle lat i który teraz tworzymy. W kapitalizmie garstka ludzi żyła rozrzutnie, ponad miarę — i to nie najlepszych ludzi. Darmożjadzi, kapitaliści, obszarnicy, pasocy, wykrykiwacze — ci żyli dobrze, ci ożyliwali we wszystko. Ten kto grabił, oszukiwał, dął skórę z robotników, chłopów, ten ożyliwał we wszystko, a miliony ludzi pracujących — robotników, chłopów — męczyły się, cierpiały od niedostatku, od bezrobocia, od braku opieki na starość czy w dniach choroby, w dniach nieszczęścia. Setki tysięcy ludzi nie miało dachu nad głową. Znany to wszystkim, przeżyliśmy to, to wszystko jest już za nami, a my teraz budujemy nowe życie i to jest wielka sprawa — powiedziabym — to jest wielkie szczęście nas wszystkich, że historia pozwoliła nam, właśnie nam, być budowniczymi nowego ustroju społecznego. Dlatego nie powinniśmy szczeniść sił, szczeniść swego wysiłku, szczeniść myśli i pracy, że by ten ustrój zbudować dobrze, że by właśnie dzieci nasze, przyszłe nasze pokolenia mówili o nas, wspomnieli nas dobrze. Nowe życie, nowy ustrój, nową kulturę, nową gospodarkę na wsi zbudować można tylko poprzez spółdzielczość produkcyjną. Nie ma innego środka, tylko ten.

Należy sobie jasno zdać sprawę z przewagi gospodarki zespołowej nad indywidualną. Warto sobie bodaj przypomnieć ten fakt, że kiedy się gospodaruje na małej działce, a dzieci podrosną, trzeba wybierać, komu dziecku przekazać działkę, bo nie wszystkim można przekazać, bo by się gospodarka rozdrobiła, jak to było przed wojną. A poza tym wiemy przecież, że aczkolwiek

w gospodarstwach indywidualnych są pewne możliwości rozwoju, to są one ograniczone. A gdy mało jest rak do pracy, gdy nie ma się konia, odpowiednich narzędzi i środków, to nielatwo jest gospodarzyć. Również robotnicy zdają sobie sprawę z tego, że w oparciu o indywidualną gospodarkę nie możemy zabezpieczyć rosnącego dobrobytu dla wszystkich. Nie możemy zaspokoić potrzeb całego kraju, bo drobna gospodarka indywidualna nie daje możliwości zabezpieczenia krajowej tego, co jest mu potrzebne. A kraj nasz potrzebuje coraz więcej, bo rozwija się u nas i to бурлиwie rozwija się przez myśl, transport, kultura, oświata. Bardzo dobrze, że to się tak wszystko бурлиwie u nas rozwija, ale to jest jedna strona sprawy.

Druga stroną tego samego zjawiska jest to, że coraz więcej potrzebujemy produktów dla ludzi w mieście — w przemyśle, transporcie, dla ludzi nauki i oświaty. Rosną ich potrzeby, rosną nasze potrzeby, nas wszystkich — i robotników, i chłopów, i inteligentów pracujących. Czy dobrze jest, że nasze potrzeby rosną? Dobrze, że rosną nasze potrzeby. Ale równocześnie winny rosnąć także możliwości zaspokajania tych potrzeb. Powszechnie wiadomo, że potrzeby ludu pracującego rosną dziś szybciej niż jesteśmy w stanie je zaspokajać. Jest tutaj pewien dystans i pewna różnica. I właśnie zadanie nasze, zadanie obecnego okresu polega na tym, by w przemyśle i w rolnictwie te różnice zmniejszyć.

Mówiło się tutaj na waszym zjeździe także o brakach naszego przemysłu. Przemysł nasz rośnie, rozwija się; każdy to wie, każdy to widzi, ale nasze potrzeby w stosunku do przemysłu także rosną i przemysł nasz niedostatecznie je zaspokaja.

A jak jest w rolnictwie? W rolnictwie znacznie bardziej pozostajemy w tyle. Zapotrzebowanie ludności na produkty rolnicze rośnie i to rośnie szybko, a rolnictwo nasze go nie zaspokaja należycie. Maki, chleba, kaszy, masła, mleka, mięsa, słoniny, tłuszczów — otrzymujemy mniej, niż chcielibyśmy otrzymywać. Jest rozpiętość i rozpiętość tę musimy usunąć. Potrzeby nasze powinny rosnąć, rosną i będą rosły jeszcze bardziej, a wobec tego trzeba, by rosła również nasza produkcja rolnicza, hodowlana i roślinna. Inaczej rozpiętość ta będzie się powiększała.

Dzisiaj wszyscy razem jesteśmy gospodarzami naszego kraju, bo jest władza ludowa. Dziś nie ma podziału na rządzących i rządzonych, wszyscy razem rządymy i wszyscy razem jesteśmy rządzeni. Nasze zjazdy, nasze obrady, nasze rady narodowe — to jest nasza władza. Wobec tego wszyscy razem jesteśmy odpowiedzialni za to, by jak najszybciej zmniejszyć rozpiętość między zapotrzebowaniem a produkcją.

Produkcja jest niedostateczna i musimy sprowadzać zboże z zagranicy. Przed wojną Polska wywoziła zboże zagranicę, eksportowała mięso, słoninę, jajka. Mieliśmy w latach urodzaju nadmiar produktów rolnych w Polsce. A czy więcej produkowaliśmy w Polsce przed wojną niż teraz? Nie. Produkowaliśmy mniej. Licząc na głowę ludności, niż produkujemy teraz.

Wzjemy parę cyfr. Przed wojną w 1938 r. produkcja zboża wynosiła 195 kg na głowę ludności, a w 1954 r. wynosiła 228 kg, a więc znacznie więcej, mimo to brak jest zboża i od paru lat dużo zboża sprowadzamy z zagranicy. A przed wojną Polska, mimo mniejszej produkcji, wywoziła zboże. Dlaczego? Bo przed wojną ludzie głodowali, nie dojadali, a teraz ludzie chcą jeść, mają prawo do tego i naszym obowiązkiem jest dać im możliwości, by byli syści. A od czego to zależy? Zależy to od powiększenia naszych plonów.

Jak było z mięsem i tłuszczami zwierzęcymi? Przed wojną produkcja wynosiła 27,3 kg na głowę ludności, a spożycie 22 kg; przeciętnie po 5 kg na każdego mieszkańca wywoziłyśmy zagranicę. A teraz, towarzysze, spożycie wynosi 37 kg mięsa i tłuszczów zwierzęcych na głowę ludności, czyli spożycie wzrosło więcej niż o 65 proc. Tak samo mleko: przed wojną w 1938 r. spożycie wynosiło 260 litrów na głowę ludności, a dzisiaj wynosi 320 litrów. Tak samo cukier: przed wojną spożywalimy 12,2 kg na głowę ludności, a dzisiaj 22,4 kg, czyli o 10 kg więcej. Czy to jest dobrze? To jest

dobrze, ale wciąż jeszcze za mało. Ludzie u nas chcą więcej i naszym obowiązkiem jest dać im więcej. A jak to zrobić? Zrobić to można radkalnie tylko przez rozwój spółdzielczości produkcyjnej. Nie zdoła tego zapewnić drobna, indywidualna gospodarka chłopska, aczkolwiek powinniśmy również w indywidualnej gospodarce uruchomić wszystkie tkwiące w niej rezerwy i wiele jest jeszcze pod tym względem do zrobienia.

Dobrze wiecie sami, jako spółdzielcy, na czym polega różnica pomiędzy gospodarką drobną a zespołową — nie będą tego powtarzał. Gospodarka zespołowa — to gospodarka wielka, w której może być prowadzony płodozmiar, może być pełni i wszechstronnie zastosowana mechanizacja, mogą być racjonalnie stosowane nawozy, może być najlepiej zastosowana właściwa agrotechnika, lepsza organizacja pracy itd. Dlatego ma ona przewagę nad gospodarką drobną, indywidualną.

O tych sprawach była mowa na tym zjeździe. Ale jest jeszcze jedna, ważna rola spółdzielczości produkcyjnej, o której nikt nie mówił, ogromnie ważna jest rola spółdzielczości produkcyjnej w wychowaniu nowego człowieka. Nie może być ustroju społecznego bez nowego człowieka, bez człowieka lepszego niż w starym ustroju. Jakiego człowieka wychowywał ustrój kapitalistyczny? Człowieka, który sam jeden musiał myśleć i troszczyć się o samego siebie, o swoje dzieci. Większość ludzi troszczyła się o siebie i swoje dzieci, ale o nikogo więcej. To ustrój kapitalistyczny tworzył takie warunki, taką moralność, że człowiek był człowiekiem wilkiem, bezlitosny system wyżysku krzewił sobkostwo.

A trzeba w sercu czuć taką potrzebę, by troszczyć się nie tylko o siebie, i o swój brzuch ale i o innych. Trzeba mieć taką potrzebę, aby troszczyć się o siebie i o innych, o wszystkich, o kraj, o naród. Na to trzeba być człowiekiem o głębokiej świadomości społecznej, kulturalnym, trzeba być człowiekiem nowym. Wychowujemy takiego człowieka, na takich ludzi wychowujemy nasze dzieci w szkołach, ale trzeba długo czekać, zanim dziecko małeńkie dorosnie. Ale my chcemy również ludzi dorosłych wychować, bardziej uspołecnić i mamy dość sił, by nasze budownictwo socjalistyczne przyspieszyć.

Spółdzielczość produkcyjna pomaga w wychowywaniu nowego człowieka, który myśli nie tylko o sobie, ale i o wszystkich w spółdzielni. Wychować człowieka głęboko uspołeczonego, człowieka kulturalnego, człowieka, który potrafi myśleć za siebie i za wszystkich, potrafi kochać nie tylko siebie i swą rodzinę, ale kochać swój kraj i pracować dla niego. Takich ludzi trzeba wychowywać. Bez takich ludzi nowego ustroju społecznego być nie może. Spółdzielczość produkcyjna ma tę zaletę, że wychowuje stopniowo takiego nowego człowieka.

Oczywiście, nie od razu się człowiek wychowuje, jak nie od razu, jak to się mówi, Kraków zbudowano. Łatwiej jest zbudować Kraków, niż przerobić człowieka. Łatwiej zbudować duży dom, niż wychować człowieka. Budujemy wielkie gmachy, lecz wychowanie człowieka idzie powoli, bo ludzie są wychowywani w starym, myślą jeszcze o tym, jakby z cudzego skorzystać, a swego nie dać. Tak jest człowiek wychowany przez burżuazję. My chcemy wychować człowieka, który myśli o tym, jak wszystkim usłużyć, żeby rosła nasza ogólna siła, żeby rósł kraj, żeby rósł naród, żeby naród stawał się silniejszy. Taki człowiek jest nam potrzebny w spółdzielni produkcyjnej. Zaczynamy stopniowo wychowywać takiego człowieka i nie trzeba się zrażać, że w niektórych spółdzielniach jeden patrzy na drugiego; niech tamten robi, a ja będę spacerował. To jest spuścizna po starym ustroju.

Nie powinno nas to zrażać; na odwrot — powinniśmy czynić wszystko, aby jak najszybciej uświadomić, podnieść kulturę członków naszej spółdzielni produkcyjnej, żeby zaczęli się troszczyć nie tylko o siebie, ale o spółdzielnię, o dobro spółdzielcy. Aby nie stawali się zagarną jak najwięcej mienia społecznego, ale poświęcali cały wysiłek temu, aby mienie społeczne stawało się coraz większe, aby spółdzielnia bogaciła się, bo przez to szybciej bogaci się także jednostka w spółdzielni. Tego jeszcze niektórzy ludzie nie rozumieją, myślą oni tak: będę oszczędzał siły, a inny niech

pracuje. Wobec tego praca idzie źle, taka spółdzielnia daje złe wyniki.

Jeśli byłoby odwrotnie, jeśli by każdy myślał tak: spółdzielcy dobro to także moje dobro, wobec tego będę dokładał wszystkie siły, żeby to dobro rosło — wtedy spółdzielnia rozwijałaby się znacznie szybciej. W tym leży cała tajemnica. I właśnie zadaniem spółdzielni produkcyjnej, poza rozwojem gospodarki, jest także wychowanie człowieka w zrozumieniu potrzeby pracy zespołowej, pracy dla siebie i dla innych równocześnie.

Przecież towarzysze wiedzą, że walczyliśmy o władzę ludową, o nowy ustrój społeczny. Czy żałowaliśmy swych sił, swego życia? Nie żałowaliśmy! Dla tej sprawy nikt z nas niczego nie żałował! Iuż to chłopów zginęło przed wojną w walce z policją faszystowską, iuż to chłopów uczestniczyło w strajkach chłopskich, w rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich w różnych czasach. Iuż robotników krwią zbroczyły ulice naszych miast. Nie żałowaliśmy trudu dla przyszłości wówczas, to dlatego mamy go żałować dziś, kiedy jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że budujemy nowy ustrój społeczny. Nasi ojcowie marzyli, a my możemy te marzenia realizować. Wiemy my, pionierzy, budowniczy tego nowego ustroju powinniśmy dawać dzisiaj przykład takiego poświęcenia, jaki dawali rewolucyjni — robotnicy i chłopcy przed zdobyciem przez nas władzy. Dziś w budownictwie socjalizmu potrafimy to zrobić i powinniśmy to zrobić.

Wam, towarzysze, spółdzielcy, przypada rola przodowników. Wy torujecie drogę innym. To jest zaszczytna rola, która wymaga wytrwałości i poświęcenia. Jesteśmy przekonani, że wytrwałość ta będzie coraz mocniej, szerzej rosła w naszym kraju. Przecież widzimy, jak powiększają się kadry przodowników pracy w naszych fabrykach. A kto to jest przodownik pracy? To jest człowiek, który wysłał wszystkie siły, myśli, daje cały wysiłek, by torować drogę nowemu sposobowi produkcji w rolnictwie czyniele to wy, spółdzielcy. W tym właśnie sensie spółdzielczość produkcyjna wychowuje nowego uspołeczonego człowieka, pełni wielką rolę w szkole socjalizmu. Jest to bardzo zaszczytna rola.

Jakie zadania w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej stoją dziś przed nami — spółdzielcami województwa wrocławskiego? Mówili tu o tym towarzysze, pięknie mówili niektórzy towarzysze. Chcę tylko podkreślić pewne sprawy. Pierwszym naszym zadaniem jest umacnianie istniejących spółdzielni produkcyjnych, tych zwłaszcza, które są słabe. Jak je umacniać? Umacniać je możemy poprzez lepszą organizację pracy członków spółdzielni, przez to, aby nie było takich członków, którzy nie wychodzą do pracy, aby wszyscy wychodzili do pracy i żeby ta praca była rzetelna, taka jak ludzi pracujących dla siebie — więcej niż dla siebie, bo dla społeczeństwa.

Jak zabezpieczyć, aby organizacja pracy w spółdzielniach produkcyjnych była coraz sprawniejsza? Jednym z podstawowych warunków jest przestrzeganie statutu spółdzielcy. Słyszeliśmy tu o bolesnych faktach — o tym, że statut spółdzielcy w wielu spółdzielniach jest łamany. Np. działki przyzgodowe są rozszerzane, a niektórzy spółdzielcy zamiast pracować na wspólnym, przede wszystkim troszczą się o swoją działkę przyzgodową. Oczywiście działki przyzgodowe to jest ważna sprawa i trzeba się o nie troszczyć. Ale o co trzeba się przede wszystkim troszczyć? O zespołową gospodarkę.

Tutaj towarzysze przytaczali przykłady braku wśród niektórych członków spółdzielni zrozumienia, że inwentarz uspołeczony, zespołowy, może dać większe korzyści niż inwentarz na gospodarstwie indywidualnym bo w spółdzielni można prowadzić hodowlę na wielką skalę, racjonalnie, a więc korzystniej, taniej, bardziej opłacalnie. Spółdzielnia może sobie pozwolić na to, na co nie może sobie pozwolić indywidualny gospodarz. Hodowla w spółdzielniach produkcyjnych może być nowoczesna, praca zmechanizowana, w wielkiej gospodarce hodowlanej może być zastosowana racjonalna hodowla zarodowa oparta o pomoc weterynaryjną i zootechniczną, o dobrą opiekę nad zwierzętami, o dobrą bazę paszową. Oczywiście, o zwierzęta w gospodarce zespołowej trzeba tak się troszczyć, jak się troszczy gospo-

dyni o swoją krowę, o swego prosiaka, o swoje cielę.

Opowiadali tu towarzysze, że gdy znormowano prace, wprowadzono normy i premie — bodźce materialne dla członków spółdzielni prowadzących hodowlę — hodowla od razu się podniosła. Oczywiście trzeba stworzyć takie bodźce materialne, żeby członek spółdzielni był zainteresowany w rozwoju gospodarki spółdzielcy. Człowiek chce wiedzieć korzyści, które mu ona przynosi. Trzeba tak ustawić gospodarkę zespołową, żeby dawała korzyści spółdzielcy, który pracuje w oborze, czy w chlewni czy w owczarni. Trzeba nie żałować dla tych spółdzielców i szacunku i premii, a wtedy będą się troszczyć o hodowlę i wtedy hodowla może dać lepsze rezultaty.

Ale są jeszcze spółdzielcy, którzy nie przestrzegają podstawowych zasad statutu. Statut mówi, że członek jest obowiązany troszczyć się o dobro spółdzielcy, a więc troszczyć się o dobrą uprawę ziemi, o pielęgnację roślin. Starajmy się więc, aby jak najwięcej staranności było pod tym względem w spółdzielniach.

Powiększanie ponad przepisy statutu działek przyzgodowych jest naruszeniem statutu.

Powinniśmy więc wynieść z tego zjazdu takie przede wszystkim zadanie i takie hasło: „Statut spółdzielcy — to nasza konstytucja”. Konstytucji nikomu łamać nie wolno. Nie pozwolimy więc nikomu łamać statutu spółdzielcy. Statut musi być uszanowany i to pod każdym względem.

Następne zadanie — to podnoszenie produkcji rolnej. Takie zadanie postawił Zjazd Partii, a my je niezaprzecznie wykonujemy. Podnoszenie produkcji rolnej potrzebne jest właśnie dla wzrostu dobrobytu członków spółdzielni, dla rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Jak podnieść plony? Plony można podnieść tylko poprzez lepszą agrotechnikę, poprzez lepszą uprawę ziemi. Bywa tak, że spółdzielni przyjeżdżają dużo ziemi i nie szanują jej. A dla kraju, dla Polski każdy hektar gruntu — to wielki skarb. Nam wolno nie szanować ziemi, nie wolno aby ziemia leżała odłogiem, aby dawała niskie plony. Musimy tak zastosować dzisiejszą wiedzę, żeby plony na naszych polach były coraz większe. Plony wzrastają przy właściwym płodozmianie. Jeżeli się sieje owies po owsie przez parę lat, to się potem zbiera 8 lub 5 q z ha. Musi być stosowany właściwy płodozmiar. A jeżeli się stosuje racjonalny płodozmiar i dobrą uprawę, to plony z każdym rokiem mogą być coraz wyższe.

O ziemi, o naszą polską ziemię trzeba troszczyć się, jak o coś żywego. Troszczyć się o ziemię — to znaczy nawozić ją możliwymi obficie. Nawożymy zarówno nawozami sztucznymi jak i obornikiem. Pod buraki, kartofle, kukurdyżę trzeba obornika. A skąd wziąć obornik? Z hodowli zespołowej. Dlaczego w naszych spółdzielniach plony są wciąż za niskie? Bo hodowla jest niedostateczna.

Nie ma wysokiej produkcji roślinnej bez hodowli. Hodowla i produkcja roślinna — to jedno — jedno bez drugiego się nie obywa. Dlatego trzeba rozwijać hodowlę. Jeżeli będziemy rozwijać hodowlę, będziemy mieli dużo obornika. Hodowla nie może rozwijać się bez paszy, czyli, że hodowla nie może się obejść bez produkcji roślinnej. A u nas gospodarka jest często jednostronna i to jest nasza słabość.

Które z naszych spółdzielni mają największe dniówki obrachunkowe? Te, które mają rozwiniętą produkcję roślinną i hodowlę. Hodowla jest bardziej opłacalna niż produkcja roślinna, ale oczywiście samej hodowli bez produkcji roślinnej nie można rozwijać, bo hodowla potrzebuje bazy paszowej. Połączenie tych dwóch zadań w gospodarce zespołowej jest nieodzowne. Nie można prowadzić gospodarki hodowlanej na działkach przyzgodowych, a produkcji roślinnej w gospodarce zespołowej. Taki podział jest niesłuszny i przynosi straty — nawet na działkach przyzgodowych. Choć pozornie się zdaje że nie, to gdy się gruntownie wszystko obliczy, rze oczywiście do takiego dochodzi się wniosku. Trzeba więc to zmienić. Tylko przy jednoczesnym rozwoju i produkcji roślinnej i hodowli

(Dokończcie na str. 3)

Przemówienie I sekretarza KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta na Wojewódzkim Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej we Wrocławiu

(Dokończenie ze str. 2)

może być lepsza organizacja pracy w spółdzielni. Tow. Sendek mówi nam o organizacji pracy w swojej spółdzielni. Dobra organizacja pracy opiera się na podziale na brygady. Każda brygada ma swoje pole i jest za nie odpowiedzialna, dostaje premie, jeśli lepszy plon da jej pole. Przy uprawie bardziej pracowitych kultur brygady dzielą się na ogniwa. Tak samo jest w hodowli. Wprowadzenie takiego podziału pracy, takiej racjonalnej organizacji pracy wymaga pewnego wysiłku, ale już mamy doświadczenia i już możemy się u drugich uczyć, jak to robić. I powinniśmy to robić. W ten sposób będą u nas wzrastały plony, rozwijała się hodowla.

Towarzysze! Wyniki, o których tutaj mówili przewodniczący przodujących spółdzielni wrocławskich, świadczą o tym, że spółdzielnie mogą zapewnić dobrobyt swoim członkom. Jeśli, jak opowiadał tow. Sendek, jego spółdzielnia produkcyjna dała członkom na jedną dniówkę obrachunkowo 5 kg zboża, 3 kg ziemniaków, 200 gramów cukru, 5 kg słomy, 2 kg lucerny i inne produkty oraz 14,70 zł gotówką; jeśli miaz z żoną średnio wyrobią w ciągu roku co najmniej 550 dniówek obrachunkowych — to policzmy — czy to nie jest dobrobyt?

A przecież tak może być wszędzie. Tow. Rysinski powiedział, że jego spółdzielnia dała na dniówkę 7 kg 600 g zboża, 3 kg kartofli, 4 kg bu-raków pastewnych i 2 kg siana, a wytlóków i słomy — ile kto chciał, oraz 16,80 zł w gotówce i opowiadał, że owczarz wraz ze swoją rodziną wypracował w ciągu roku 1200 dniówek. Czy to jest dobrobyt? Jest. A można przecież i więcej zrobić. Rezerwy mamy olbrzymie. Spół-

dzielczość produkcyjna może zapewnić dobrobyt, bo skoro kilkadziesiąt przodujących spółdzielni może mieć takie wyniki, to dlaczego nie miałyby mieć ich wszystkie spółdzielnie? Będą miały takie wyniki wszystkie spółdzielnie, jeżeli będą gospodarować takimi samymi sposobami jak te przodujące.

Dlatego ze zjazdu powinniśmy wynieść to postanowienie, żeby równać do spółdzielni przodujących, a by każda spółdzielnia dociągnęła do poziomu przodujących. Od czego to zależy? Od pracy, bo tylko praca stwarza dobrobyt. Tak było, ostatek ludzkości istnieje. Dobrobyt stwarza się pracą. Nie ma innego źródła dobrobytu, tylko praca. Więc nie żałujmy pracy dla swej własnej spółdzielni. A dla swej własnej spółdzielni — to znaczy dla siebie, dla swoich dzieci, dla kraju, dla Polski, bo jedno z drugim się łączy i wiąże.

Niektóre spółdzielnie narzekały, że u nich jest brak rąk do pracy. Dużo można by zrobić. Rzeczywiście ziemniaki uprawiane, albo zło zagospodarowane, może wyżywić dużo ludzi. W woj. wrocławskim jest sporo ziemi niedostatecznie uprawianej, albo zło zagospodarowane. Toteż trzeba zachęcać ludzi woj. rzeszowskiego, kieleckiego, lubelskiego, żeby się tu przesiedlali ze swych 2-3 hektarowych gospodarstw, na których biedują, mają za mało ziemi. Woj. wrocławskie i w ogóle nasze Ziemię Odzyskane są przecież piękne, dobrze można tu żyć, mieszkać. Piękne są tu rzeki, góry, pola i przeważnie dobra ziemia. Pomóżmy tym spółdziel-

niom, w których jest brak rąk do pracy. Niech przybywają do nich osiedleńcy. Tutaj towarzysze opowiadali, że to daje dobre skutki, daje radość i spółdzielcom i tym, którzy się osiedlają u nich, a przedtem bledzieli. Dlaczego tak się dzieje, że tu jest brak rąk do pracy, a tam żyją w biedzie? Bo nie są poinformowani i uświadomieni o możliwościach istniejących tutaj. Przelatujmy te trudności i sprowadzajmy do tych spółdzielni, które potrzebują rąk do pracy, biednych chłopów z województw wschodnich, z przeludnionych gospodarstw. Państwo pomoże, tak jak pomaga w wielu innych rzeczach i tym, którzy się będą przesiedlać i spółdzielniom.

Chcę wam na zakończenie — po nieważ zbliżają się zniwa, zbiory — życzyć serdecznie obfitych plonów, dobrych wyników z waszych gospodarstw, dobrego samopoczucia i poczucia tego, że wami, waszą pracą interesuje się cały nasz naród, klasa robotnicza, inteligencja pracująca. Nie jesteście sami. Wasze kłopoty i trudności rozumiemy! Odczuwamy wszyscy. Musimy sobie wzajemnie pomagać. Jesteśmy dziećmi jednej naszej ojczyzny — Polski Ludowej, więc wspólnie powinniśmy czynić wszystko, by ona rosła. Jest nas 27 milionów. To olbrzymia siła, to wielka siła, jeśli jest zjednoczona, zwarta, a my ją taką czynimy. Umocnijmy tę jedność, towarzysze, a będzie rósł dobrobyt — i nasz własny i dobrobyt całego naszego narodu.

Festyn młodzieży

Z okazji zakończenia roku szkolnego w Parku Miedzyszkolnym w Warszawie odbył się wielki festyn dla młodzieży i dzieci. W czasie festynu odbyło się szereg występów artystycznych, konkursów, pokazów sportowych, zabaw i tańców.



Na zdjęciu: Młodzież w czasie zabawy.

CAF — fot. Szyperko

Pod znakiem pokojowego współistnienia

(KORESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z HELSINKI)

W chwili pisania tych słów, od rozpoczęcia obrad Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju dzieli nas już tylko kilkanaście godzin. Wiele delegacji jest na miejscu. Jak nam oświadczone w Komitecie organizacyjnym Zgromadzenia, niektóre delegacje przybyły w składzie liczniejszym, niż to początkowo przewidywano.

Czym różnić się będzie Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju od poprzednich kongresów — od warszawskiego, czy też wiedeńskiego? Tym, że do Helsinek przybyli bądź w charakterze delegatów, bądź w charakterze obserwatorów ludzie, którzy do niedawna nie mieli nic wspólnego ze światowym ruchem w obronie pokoju. Tym, że solidarność z obradami Światowego Zgromadzenia wyraziło wielu wybitnych polityków, naukowców, czy działaczy kulturalnych, którzy dotychczas nie zabierali głosu. Tym wreszcie, że do Helsinek — i to jest moment szczególnie mocno tutaj podkreślany — przybyło wielu przedstawicieli wielkich organizacji międzynarodowych i krajowych, którzy uczestniczyć będą w obradach w charakterze obserwatorów.

Tak np. w skład delegacji hinduskiej liczącej blisko 100 osób, wchodzi 14 przemysłowców i kupców oraz 1 plantator kawy.

W składzie delegacji niemieckiej (jest jedna delegacja niemiecka, do której wchodzi zarówno delegacji z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak i delegacji z Niemiec zachodnich), znajdują się były kanclerz Wirth, zachodnio-niemiecka dziennikarka katolicka Thomas i wiele innych osób, które dotychczas nie były związane z ruchem w obronie pokoju.

Jak nam oświadczył szef biura prasowego Zgromadzenia, pisarz kolumbijski i były minister Zalamea, w Helsinkach jest już również 5 przedstawicieli ze Stanów Zjednoczonych, a wśród nich poetka Marta Millet.

Długo można by wliczać nazwiska ludzi, przybyłych do Helsinek, a których dotychczas nie notowały kroniki ruchu w obronie pokoju.

Światowa Rada Pokoju — powiedział sekretarz generalny, Jean Lafitte — uznając istnienie w świecie innych sił, aniżeli te, które ona reprezentuje, skierowała do wielu organizacji zaproszenie do Helsinek. W większości wypadków zaproszenie to zostało przyjęte. Tak więc znajdują się w Helsinkach przedstawiciele Światowej Federacji Słowa rzysej Przyjaciół ONZ, Międzynarodowej Ligi Kobiet Walczących o Pokój i Wolność, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża itd.

Jaki jest porządek dzienny obrad? Otóż w przeciwnieństwie do uprzednich kongresów porządku dziennego obrad, nie ma. Porządek ten zostanie opracowany w toku samych obrad, w wyniku dyskusji i wymiany poglądów. Do samego zgromadzenia należy będzie decyzja co do tego, jak i nad czym będzie ono debatować. Już ten bardzo charakterystyczny sposób ilustruje atmosferę, jaka panować będzie w czasie obrad zgromadzenia. Ilustruje cel jakie stawia sobie Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju: jak to się bardzo mocno tu podkreśla, w Helsinkach ma nastąpić szeroka konfrontacja poglądów. Obrady toczyć się będą jednocześnie na posiedzeniu plenarnym z udziałem wszystkich uczestników, na zebraniach grup, które zorganizowane będą w

postaci sekcji i podsekcji. Prawdopodobnie pracować będzie 7 sekcji i 16 podsekcji.

W chwili obecnej pomiędzy delegatami poszczególnych krajów odbywa się szeroka wymiana poglądów, organizowane są spotkania, na których dyskutowane są, czasem nawet bardzo gorąco, najważniejsze problemy wielkiej polityki światowej. Wszystkie te dyskusje po krótszej czy dłuższej wymianie poglądów prowadzą zawsze do tych samych wyników: — niezależnie od różnicy poglądów na sprawy ustrojowe można i należy doprowadzić do tego, by w stosunkach międzynarodowych zwyciężyła idea pokojowego współistnienia.

Na ten cel, który stawia sobie zgromadzenie, wskazał sekretarz generalny największej centrali związkowej w Indiach, Mohammed Elias. W spotkaniu z inżynierami, majstrami i robotnikami fińskimi powiedział on: „przybyliśmy tu z kraju oddalonego o 6 tysięcy kilometrów i jesteśmy głęboko przekonani, że zgromadzenie w Helsinkach, na którym wypowiedzą się mężczyźni i kobiety różnych narodowości i różnych poglądów, wykaże wszystkim rządcom na świecie konieczność rokowań i współistnienia, da wyraz jednomyślniej woli pokoju, ożywiającej robotników i intelektualistów, chłopów i wielu parlamentarzystów”.

W Massuhalli, gdzie jeszcze przed paroma dniami rozbrzmiewały dźwięki symfonii wielkiego kompozytora fińskiego, Sibeliusa, odegranej przez orkiestrę Filadelficką, obecnie trwają ostatnie przygotowania. Sala jest pięknie udekorowana. Dużo, bardzo dużo koloru niebieskiego, który jest kolorem obrońców pokoju, a także narodowym kolorem Finlandii. Originalną ozdobą jest piękna sosna, która wyrasta koło miejsc przeznaczonych dla prezydium. Sosna jest dla narodów skandynawskich symbolem młodości i wiecznego życia. Została ona ścięta w wiosce położonej o 80 km od Helsinek. Gdy zakończą się obrady zgromadzenia, każdy z delegatów otrzyma kawałek tej sosny i powiezie go do swego kraju, jako ów symbol młodości i wiecznego życia.

Sala jest duża — tak na oko, 150 m — na 70. Każdy z delegatów będzie miał do dyspozycji słuchawki, a przemówienia będą tłumaczone na 6 języków: francuski, rosyjski, angielski, niemiecki, fiński i hiszpański. Jest to godne podkreślenia, że grupa kanadyjskich obrońców pokoju przybyła o parę dni wcześniej do Helsinek, by pomóc robotnikom fińskim w przygotowaniu sali.

Nad Helsinkami zapada noc, naturalnie nie w dostownym tego słowa znaczeniu, bowiem nadal widno, tylko zegarki nasze nawołują nas do udania się na spoczynek. Wracamy do hotelu. Raz jeszcze podziwiam piękno miasta pełnego zieleni, mimo że położonego na ogromnych złożach granitu. Co paręset metrów pomiędzy domami wyrasta jakaś granitowa skała, a wystarczy oddalić się o parę minut od śródmieścia, by już znaleźć się nad morzem. W tym pięknym mieście zebrali się ludzie blisko 90 narodowości po to, by idea pokojowego współistnienia państw o różnych systemach politycznych i społecznych, idea głoszona przez Związek Radziecki od 38 lat, zwyciężyła w stosunkach międzynarodowych, by widmo wojny nie spędzało snu z powiek kobiet i mężczyzn, starców i dzieci, by utrwalił się pokój w świecie.

Tadeusz Gumowski

Wymiana depezb między ministrami resortów łączności Polski i Indii

WARSZAWA (PAP). W związku z otwarciem w dniu 21 bm. bezpośredniego połączenia radiotelegraficznego i otwieraniem w dniu 22 bm.

bezpośrednim połączeniem radiotelegraficznym z Indiami, ministrowie resortów łączności obu krajów wymieni następujące depezesy:

NEW DELHI, DNIA 21 CZERWCA 1955 R.

MINISTER ŁĄCZNOŚCI
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
PROF. WACŁAW SZYMANOWSKI

W A R S Z A W A

obu krajów i zacieśnią istniejące więzy przyjaźni i wzajemnej współpracy.

Przesyłam Panu najserdeczniejsze pozdrowienia oraz najlepsze życzenia rozwoju i dobrobytu dla narodu polskiego w imieniu moich rodaków i moim własnym.

MINISTER KOMUNIKACJI
(—) SHRI JAGJIVAN RAM

* * *

WARSZAWA, DNIA 21. 6. 1955 R.

JEGO EKSCELENCJA SHRI JAGJIVAN RAM
MINISTER KOMUNIKACJI REPUBLIKI INDII

NEW DELHI

Z okazji otwarcia bezpośredniej łączności telegraficznej i telefonicznej między naszymi krajami z radością przesyłam Waszej Ekscelencji wyrazy szczerzej przyjaźni. Otwarcie bezpośredniej łączności przyczyni się do zbliżenia naszych narodów,

do dalszego pogłębienia więzów kulturalnych i ekonomicznych między naszymi krajami i niewątpliwie pomoże w naszych dążeniach do trwałego i powszechnego pokoju na całym świecie. Proszę przyjąć życzenia dalszego rozwoju Indii, godnego tak wielkiego narodu a także życzenia osobistego szczęścia dla Pana, Panie Ministrze oraz pozdrowienia ode mnie i moich współpracowników dla pracowników telekomunikacji Indii.

MINISTER ŁĄCZNOŚCI
(—) WACŁAW SZYMANOWSKI

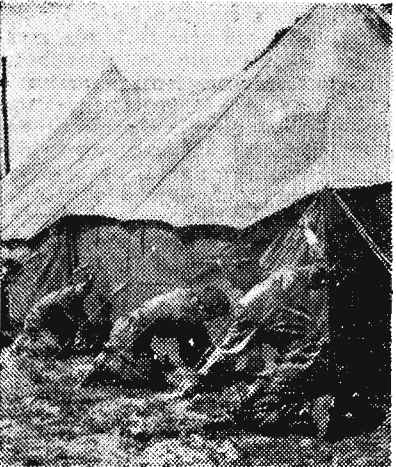
Z MIĘDZYNARODOWYCH
ZAWODÓW
LEKKOATLETYCZNYCH
O MEMORIAŁ
J. KUSOCIŃSKIEGO



Na zdjęciu: Siodło osiągnął w rzucie oszczepem 78,01 m zajmując I miejsce.

CAF — fot. St. Wdowiński

PIERWSZE NAMIOTY W MIASTECZKU FESTIWALOWYM NA BIELANACH



Junacy z „Warszawskiej Brygady Festiwalowej“ PO Służba Polsce ustawiają już namioty na terenie miasteczka na Bieleńskich. W namiotach mieszkać będą ekipy sportowe uczestniczące w Festiwalu.

Na zdjęciu: Junacy przy ustawianiu namiotów. CAF — fot. Kubiak

Depesza uczestników uroczystej sesji WRN w Opolu do Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA (PAP). Uczestnicy uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Opolu, która odbyła się z okazji 10 rocznicy wyzwolenia ziemi opolskiej, nadesłali do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na ręce I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta, depeszę głoszącą m. in.:

Przesyłamy Komitetowi Centralnemu PZPR i Wam wyrazy szacunku i przywiązania. Podsumowując 10-letni olbrzymi dorobek naszego województwa, stwierdzamy, że był on możliwy dzięki wydatnej pomocy i szczególnej opiece ze strony partii i rządu. Do robek ten był możliwy również dzięki ofiarnej pracy mieszkańców ziemi opolskiej, którzy skupieni w szeregach Frontu Narodowego, pod kierownictwem partii, nie szczędząc sił i trudu w codziennej pracy, wykuwają lepsze i jaśniejsze jutro.

Opolszczyzna, na zawsze związana z Macierzą, znajduje się obecnie, jak nigdy jeszcze w historii, w szczególnie korzystnych warunkach gospodarczych, kulturalnych i politycznych. Ma przy tym dalsze poważne perspektywy rozwojowe, zapewniające stałe podnoszenie stopy życiowej szerokich mas pracujących. My, radni Wojewódzkiej Rady Narodowej, wraz z całym społeczeństwem województwa opolskiego, zapewniamy Was — Towarzyszu Sekretarzu, że nie będziemy szczędzić sił, by z honorem w pełni wykonać zaszczytne zadania, jakie nakreślone zostały przez II Zjazd i III Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Będzie to nasz wkład w dzieło budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, w umocnienie Polski Ludowej oraz w utrwalenie pokoju na całym świecie.

Diaczego «zielone żniwa» trwałyby cały miesiąc? Skąd wziąć 300 kosiarzy?

Opóźnione na skutek długotrwałych chłódów sianokosy zostały wreszcie przed paru dniami rozpoczęte. Jako jeden z pierwszych w naszym województwie przystąpił do koszenia łątek spółdzielcy z Dębna pow. Łañcut. Spółdzielcy ci chcą uzyskać na czasie i zapewnić sobie więcej lepszego siana koszą maszynowo.

Trwają już także sianokosy w Zespole PGR Jaślińska, gdzie pod wykoszenie przeznaczono 2 tys. ha łątek. Przygotowany przez Zespół plan sianokosów uwzględnia jednak tylko ilość i rozmieszczenie obszarów kosnych, pomija zaś tak zasadnicze sprawy jak organizacja pracy czy konieczność ustalenia sposobów zabezpieczenia sprawności akcji. Całkowicie wyeliminowano z planu mechaniczne koszenie. Trudno więc na łatach gospodarstwa Zespołu utrzymać przy pracy chociażby jedną kosiarzkę, bądź to konną bądź traktorową.

Czy wobec powyższego można mieć pewność iż Jaślińska spełnia bez trudności stojące przed nią zadanie?

Przygotowanie — słabe

Jeszcze na dzień przed roz poczęciem sianokosów dy rektor Zespołu tow. Tabasz i sekretarz KZ zgodnie podkreślali: — Mamy trudności, mamy też braki. Jak je prze zwyciężyć?...

Faktycznie. Blizsze znanajomienie się z istniejącym stanem nie mogło w nikim nie wzbudzić obaw. Olbrzymi obszar łątek, wątpliwe czy słuszenie całkowicie przeznaczony pod ręczne koszenie. Wymaga obok pełnej mobilizacji załóg PGR jeszcze około 300 kosiarzy. Gdyby nawet porozysyłał przez Zespół werbownikom udało się ściągnąć zbliżoną do rozmiaru zapotrzebowania ilość ludzi, wówczas i tak sianokosy musiałoby trwać co najmniej miesiąc. Taki też okres dyrekcja Zespołu uznawała za planowy.

Sięgnijmy dalej. Dnia 13 bm. miano rozpocząć koszenie. Poszczególne gospodarstwa nie miały na ten dzień przygotowanego sprzętu kosnego. W gospodarstwie Czystohorb np. na 20 posiadanych kos, gotowych do akcji okazało się 6. O maszynowym koszeniu nikt ani nie wspomni, ciągle natomiast powtarza się mocno wyartyt „argument“: — Górzysto, kosiarzka nie da rady... Suszaki — rzekomo tutaj zbawcze. Nieprzygotowane. Sterownicy mają być dobiro szkoleni.

Cóż zatem wreszcie można uznać za dobrą stronę przygotowania Zespołu? Chyba tylko to, że według zapewnień dyrekcji zostaną wycofane wnioski z przyczynego doświadczenia — akim ub roku okazało się stertowanie siana na zbyt odległych łatach Zima, gdy spadły głębokie śniegi albo zdarzały się zadykmi, transportowanie siana do gospodarstw rzadko kiedy było możliwe. Dzięki rozkopywały sterty. Chcąc podobnej sytuacji zapobiec postanowiono, że obecnie sterty zostaną ułożone bliżej obiektów gospodarczych, w miejscach łatwo dostępnych zarówno latem jak i zimą.

Mnóstwo trudności

Trudności nagromadziło się sporo. Wprost karygodny stan przedstawia zaopatrzenie. Stołówkom brak mąki, tłuszczu, często i chleba. Dlaczego?

Zespół PGR Jaślińska jest zespołem powstałym całkowicie na odlęgach. Gospodarstwa od podstaw stopniowo się rozbudowały, stąd, rzecz jasna, trudno im częstokroć samymi powłazić koniec z końcem. Niemniej, z pewnością dałoby się zapobiec aż tak rażącym usterekom, gdyby dyrekcja Zjednoczenia Sanok szerzej i operatywniej im przeciwdziałała. Oczywiście, pewną część winy ponosi także dyrekcja Zespołu, lecz z drugiej strony błędem byłoby pomijać fakt, iż Zespołem kierują ludzie, którzy jak np. dyrektor Tabasz doszli do tak poważnych stanowisk drogą awansu społecznego i że ich postanowienia w wielu przypadkach uzależnione są od decyzji Zjednoczenia. Właśnie skutkiem popełnionych błędów Zespół w dużym stopniu uzależniony jest dzisiaj od zaopatrzenia GS. Musi nabywać takie produkty, jakich pod dostatkami powinno posiadać z własnej produkcji każde dobrze prowadzone gospodarstwo rolne.

Do czego doszło. Zespół chce nabywać potrzebne mu artykuły w miejscowej GS,

wyduje się wniosek oddzielenia tych gospodarstw od Zespołu Jaślińska.

Służbowy motocykl SHL orzeczeniem komisji Zjednoczenia został przeznaczony do kasacji Dyrekcja Zespołu próbowała zakupić go na własność dla siebie — odmówiono. Sprzedany został do Feszowa. Pozostał: konieczność posługiwania się wyłącznie nie koni, co przy wielkiej odległości gospodarstw bywa zbyt uciążliwe i wyraźnie niekorzystne. I jak tu często kontrolować przebieg sianokosów w gospodarstwach odległych nawet do 30 km od siedziby Zespołu?

wią dla Jaślińskich dość twarde orzechy do zgrzyzienia. Obszar łątek, stan przygotowania, występujące trudności zmuszają do poważnego zastanowienia. Samo zastanowienie zaś też mało da, gdy nadal zabraknie zdecydowanego przeciwdziałania brakiem.

Aby Zespół PGR Jaślińska mógł wykazać się lepszymi niż dotąd wynikami produkcyjnymi, aby ludzie w nim pracujący nie byli zmuszeni odczuwać na sobie szkodliwych następstw istniejących braków, niezbędne jest udzielenie temu Zespołowi skutecznej pomocy. Poprawa łatwo nastąpi, jeśli dyrekcja

a GS — jak się jej podoba. Raz sprzedać cośkolwiek, pięć razy nie. bo... albo nie ma, albo zarząd stanowczo oświadcza: „PGR powinny mieć



W Jaślińskich koszą ręcznie

własne pokrycie”. Koniec końców stołówki PGR trzymają jadłospis od parady, a błędne koło trwa dalej. Trwają sianokosy. Przyjeżdżają kosiarze. Kto da gwarancję, że w najbliższych dniach nie zniechęcą ich trudności aprowizacyjne?

Od 0 — 30 proc. siana zabranego ub. roku uległo kompletnemu zniszczeniu w stertach. znaczna ilość straciła na wartości przez nadmierne zawilgocenie. Skarmianie nadsputego siana powodowało liczne padnięcia owiec. Gdzie szukać przyczyn? Według relacji dyrektora oraz sekretarza KZ zawińło Zjednoczenie. Chciano bowiem sposobem gospodarczym zbudować specjalne daszki na siupach (tzw. brogi) mogące uchronić siano od szkodliwego działania warunków atmosferycznych, lecz dyrekcja Zjednoczenia odrzuciła tę inicjatywę nazywając ją „planem dziwkiej budowy”. A daszki takie wystarczyłyby na kilka lat.

Właśnie skutkiem popełnionych błędów Zespół w dużym stopniu uzależniony jest dzisiaj od zaopatrzenia GS. Musi nabywać takie produkty, jakich pod dostatkami powinno posiadać z własnej produkcji każde dobrze prowadzone gospodarstwo rolne.

Sposoby poprawy

Zespół Jaślińska posiada wybitne możliwości rozwoju hodowli, których wykorzystanie jest dotychczas w dużym stopniu hamowane. Hamuje je m. in. także brak słusznego, prawidłowo ustalonego kierunku produkcji. Trwające sianokosy stano-

Zjednoczenia rzeczywistość względnie gospodarskim okiem w każdą dziedzinę tu tejszego życia. Wszelkie zalecenia i decyzje — tylko wówczas odniosą dodatni skutek, gdy znajdą w nich odbicie naprawdy stała troska o usunięcie zła przy równoczesnym uwzględnianiu miejscowych warunków.

M. K.

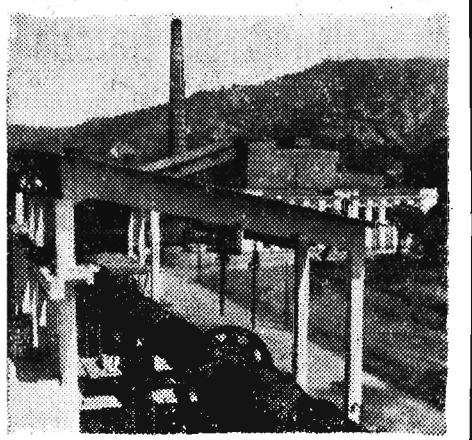
Krytyka pomogła

W numerze 114 (1842) „Nowin Rzeszowskich” z dnia 14—15 maja br., zamieściliśmy artykuł pt. „Ważne sprawy do przemyślenia, w którym krytykaliśmy my zia pracę delegatur i oddziału wojewódzkiego PUPIK „Ruch” w Rzeszowie w rozprawianiu czasopiśmie i gazet. W odpowiedzi na powyższy artykuł otrzymaliśmy pismo oddziału wojewódzkiego PUPIK „Ruch” w Rzeszowie, w którym m. in. czytamy: Artykuł powyższy słuszenie ocenił pracę naszego aparatu i wskazał nam metody i środki celem przyczynienia i usunięcia nie doczłgnięć. W związku z powyższym artykułem, w dniu 23 maja br. został zwołany przez kierownictwo przedsiębiorstwa poszerzony kolektyw kierowniczy, celem przeanalizowania artykułu i wycofnięcia odpowiedziich wniosków, zmierzających do poprawy dotychczasowego stylu pracy naszego aparatu. Ponadto wydane zostało przez

kierownictwo przedsiębiorstwa, polecenie zwolania narad przy udziale pracowników delegatur powiatowych, na które zaproszono przedstawicieli komitetów powiatowych partii i PZL pionów służby gazetowej. Narady te miały ocenić dotychczasową pracę i zastanowić się nad sposobami ich ulepszenia. Na podstawie otrzymanych protokołów z odbytych narad w delegaturach, kierownictwo przedsiębiorstwa opracuje wnioski i wytyczne, zmierzające do usunięcia wszelkich niedociągnięć na odcinku kolportażu prasy. Niezależnie od tego kierownikowi delegatury w Jaśle, polecono zainteresować się i dopilnować doreczania prasy do punktu sprzedaży na stacji kolejowej przez rozwoźniczy, zaraz po przyjeździe pociągów w godzinach rannych.

Opracowane wnioski po omawianym artykule, zostaną dotatkowo przesłane redakcji. Dyrektor Roman Kolasiański

Cementownia im. Lenina we Vlorze w Albanii posiada nowoczesne wyposażenie produkcyjne. Roczna zdolność produkcyjna cementowni wynosi 40 tys. ton. Większość procesów produkcyjnych w cementowni jest całkowicie zmechanizowana. Łącznie cementownia w Zkrodra cementownia we Vlorze będzie zaspokalała całe zapotrzebowanie krajowe. Na zdjęciu: Piec do wypalania cementu. fot — CAF



Dali „zdrową” odpowiedź

(Dokończenie ze str. 1)

się on szczególnie w ostatnich dniach, gdyż realizacja długofalowego zobowiązania dobiega końca.

Festiwalowe meldunki

Do Zarządu Fabrycznego ZMP napływają wciąż nowe meldunki z realizacji czynu produkcyjnego. Całe koło ZMP — 68 zetempowców z wydziału kierownika Wydry zameldowało: wszyscy „jak jeden mąż” pracujemy już metodą Saja. Ilość braków w miesiącu kwietniu i maju zmniejszyła się do minimum, dzięki czemu plan kwietniowy wykonaliśmy w 116 proc., a w miesiącu maju — 110 proc. Wyniki te w poważnej mierze zawdzięczamy trójce kontrolującej jakość wyprodukowanych detali. Do której należą zetempowcy: Zygmunta Moskał, Michał Jędrzejek i Kazimierz Przeorski.

Brygada Kulczyka przyspieszyła tempo

Brygada Janka Kulczyka, w skład której wchodzi pracownicy ekspedycji osiągnęła w ostatnich miesiącach poważne wyniki. Wykonała ona festiwalowe zobowiązanie w miesiącu kwietniu br w 130 proc., oddając do kontroli technicznej 13.500 kg odlewów ponad plan, zaś w maju — w 113 proc. oddając 11.311 kg ponadplanowej produkcji. Zobowiązanie młodzieżowej brygady ekspedycji przyczyniło się w poważnym stopniu do wykonania półrocznego planu produkcji przez załogę odlewni staliwa o 20 dni przed terminem.

«Sam produkuję — sam kontroluję»

Młody tokarz Józef Beltzak z wydziału kierownika Wojtasika już od dłuższego czasu pracuje metodą Czyża, której zasadą jest hasło — „Sam produkuję — sam kontroluję”. W roku 1954 i bieżącym Józef nie wypuścił

ani jednego zbrakowanego detalu. To nie lada sukces. W festiwalowym współzawodnictwie metoda Czyża znajduje coraz szersze zastosowanie. Od maja br. na wydziale tow. Wojtasika metodą tą pracują już zetempowcy: Janek Jagiełło, Józef Byra, Adam Brymora i Janek Łakomy.

W hucie

nie wszędzie jasno

Organizacja zetempowska a przede wszystkim jej Zarząd i aktywi nie potrafili jednak wykorzystać tego poważnego wzrostu aktywności młodzieżowej załogi dla zwiększenia szeregów ZMP. Byłoby to tym większe osiągnięcie, że poważny procent młodzieży znajduje się poza organizacją. W trwającej festiwalowej kampanii wielu młodych ludzi dorównało do przodowników i z nimi należałoby szczerze popracować. Do tej pory bowiem wzrost jest minimalny.

Na wydziale kierownika Brzezka przyjęto do ZMP w ostatnich dwu miesiącach 16 nowych członków, na wydziale tow. Debka — 25. Nie należy tych nie można uogólnić do całej huty. Wyniki wzrostu organizacji nie mogą chyba zadawać towarzyszy z Zarządu Fabrycznego i sadzimy, że dołożą oni starań, by organizacja ZMP rozwinięta bardziej wszechstronna i konkretną pracę z całą młodzieżą.

H. NARÓG

Ruszyła budowa Kanału Żerań — Zegrze

WARSZAWA (PAP). 20 bm. o godz. 18 największa w Polsce pogłębiarka „Smok III” rozpoczęła budowę kanału Żerań — Zegrze, długości 17 km. Kanał ten połączy Bugonarew z budowanym na Żeranu portem rzeczynym i skróci obecną drogę żegludową z Bugonarwi do Warszawy o 50 km.

B. PIETROW W KOMITECIE REJONOWYM

(Dokończenie z numeru poprzedniego)

Przypomniał sobie ostatnie spotkanie z Jegoryczewem sprzed jednego miesiąca, które to miało miejsce w kolumnie „Postęp”. Przygotowywano tam wtedy właśnie ziarno do siewów wiosennych. Pokryty kurzem, spocyny, niemniej jednak wesoły Jegoryczew podszedł do niego, aby się przywitać. Chciał zasiegnąć języka co do prowadzonej przez siebie pracy masowo-politycznej, wyraźnie był z niej dumny i prosił o obejrzenie tablic ze wskazaniami. Rusawinow potakiwał, a równocześnie myślał o czymś zupełnie innym. Niepokoiła go powolna wywózka nawozu, dlatego też postanowiono zwrócić się do komitetu rejonowego, zwłaszcza, że mogli przecież z komitetu obwodowego zażądać zaraz sprawozdania. Obiecał porozmawiać jeszcze później z Jegoryczewem, ale o tym

zapomniał i szybko wyjechał. Pośpiechu było co niemiarą, a praca wcale nie posuwała się naprzód. A co najgorsze, to chyba to, że do takiego stylu pracy zaczął się przyzwyczajać. Zdawało mu się, że będzie lepiej i szybciej, kiedy coś sam zrobi, niżby to miał komuś innemu polecić. Podobnie zresztą jak dziś. Powiedźmy, że jego praca w terenie przyda się na coś, że ponadto przyjedzie tu przewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego, jednakże nie oni we dwóch nie zrobią, skoro cały rejon nie przeszedł jeszcze na nowy system planowania. Nic też dziwnego, że czekają tu na instruktora. Bo też praktycznie w tej galopadzie nie od był on z nimi nawet jednego sensownego pouczenia i nie wyjaśniał, jak można uczestniczyć w życiu pewnej myśli. Nie omieszkał tylko powiedzieć, że każdy z nich przecież czytuje gazety.

Zerwał się wiatr — zwiastun nadchodzącego poranka. Ozębilo się, a kiedy Rusawinow wracał w stronę samochodu, chrzęścił gdzieś niedo gdzie pod jego stopami lód. Wprawdzie nic nie spał, lecz i tak myśli jego była jasna i poczuł też napływ sił. „Nowy system planowania... Należałoby go przyjąć w pierwszej kolejności” — pomyślał Rusawinow i myśli ta nie wydała mu się wcale obraźliwą. Tarancjew, nałamawszy gdzieś gałęzi, zaczął nimi moczyć koleiny. Widać było po nim obawę, że może usłyszeć słowa nagany. Sekretarz komitetu partyjnego po patrzył na samochód, na zabłocone i wyrzucone spod kół gałęzi i naręcza innych gałęzi, które kierowca układał w klęczącej postawie. A pojawiający w całości bezcelowość jego pracy, rzekł do Tarancjewa: — Wy tu czekajcie, a ja

pójdę do wsi, żeby uzyskać pomoc, jeśli byście wcześniej nie wywołali się jakoś z tych tarapatów. Dajcie mi tylko na drogę coś zapalić, bo wszystko spaliłem. Poszedł pieszko i kiedy był już na szczycie, zaczęło już

świtać. Zaczynał się nowy dzień. Rusawinow zdawał sobie już teraz w pełni sprawę, że będzie to dzień rado-sny.

B. Pietrow Z rosyjskiego tłumaczył R. N.



Na ubogich terenach wsi podkarkowskich, gdzie do niedawna szumiały zboża i kwitły sady, dziś rośnie największy w Polsce i jeden z największych w Europie kombinat hutniczy im. W. Lenina, symbol przemysłowej i potęg naszej Ojczyzny. Fot. — CAF

O ulicy Kordeckiego nie po raz pierwszy



Nie po raz pierwszy na naszej kolumnie piszemy o ulicy Kordeckiego. Ulica ta należy do najbardziej zaniedbanych w naszym mieście i jak dotychczas wszelkie interwencje w tej sprawie pozostawały bez echa...

Zamieszczone zdjęcie może zresztą mówić o wyglądzie tej ulicy. W parze z zaniedbanym wyglądem zewnętrznym ulicy idą inne uchybienia...

W parze z zaniedbanym wyglądem zewnętrznym ulicy idą inne uchybienia na przykład: radiowozet rzeszowski, nie ma mieta o istnieniu ulicy Kordeckiego w Rzeszowie...

My jesteśmy jednak za tym, żeby wreszcie ojcowie miasta, radni i inni czynnikowie przypomnieli sobie o istnieniu ul. Kordeckiego i doprowadzili wygląd ulicy do porządku...

Oszczędzaj energię elektryczną

Advertisement for electricity savings, listing various services and contact information for different districts like Rzeszów, Kina, and WDK.

Róże i salwie zakwitną na placach rzeszowskich

Przyzwyczajaliśmy się już do niebiesko - aksamitnych bratków bujnie rosnących na Placu Zwycięstwa i do bładoróżowych stokrotek...

ki kwiatów: salwie, begonie, petunie, kanny i inne, które z całą pewnością zdobędą sobie wielbiciele. Nie mamy tu na myśl tych zwolenników kwiatów...

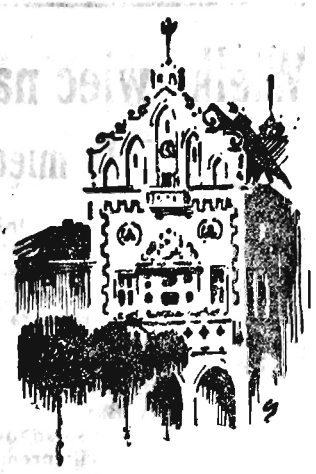
przechodzą obojętnie obok faktu, że w Rzeszowie kwitnie coraz więcej kwiatków. I z tymi wszystkimi podzielimy się jeszcze i tą wiadomością, że na plantach i rabatach wkrótce już zakwitną róże...

Redakcja 'Turysty' ogłasza konkurs

Podobnie jak w latach ubiegłych, również w roku bież. Redakcja 'Turysta' urządziła konkurs na utwór literacki o tematyce turystycznej (nowela, opowiadanie, opis, humoreska, nowela filmowa).

Łączą naukę z pracą zawodową i społeczną

W tych dniach rozpoczął swoją działalność ośrodek Liceum Korespondencyjnego przy WRZZ. Zgromadził on już 30 uczniów, w przeważającej części pracowników pionów związkowych.



Z Rzeszowa

Przedstawiciel Wydziału Oświaty 'urzędujący' w Komitecie Akcji Sanitarnej - Po rządkowej nie często widoczną dokonuje przeglądu podległych mu obiektów. W przeciwnym bowiem razie uderzyłby po niechlujny wygląd podwórza przedszkola przy ul. Unii Lubelskiej...

Czyżby za dużo było w naszym województwie pieców do asfaltowania dróg?

Zarząd Powiatowy Dróg Publicznych w Rzeszowie w porze letniej ubiegłego roku prowadził na terenie Dobrzechowa naprawę nawierzchni szosy i pozostawił na lasce losu maszynę - piec do asfaltowania dróg.

Pierwsze dni

10 czerwca minęło 10 lat od chwili, gdy nad granicami naszej Ojczyzny roztoczyli czujną straż - żołnierze z zielonymi otokami na czapkach. Przed dziesięć laty mieli za zadanie nie tylko strzec granicy państwowej...

wierzchni. Kola samochodu wzbijały fontanny wody z potężnych katuż. Podporucznik Kędzior zamieszkał huk serii wystrzałów, najpierw zobaczył na przedniej szybie wozu sznurerek dziurek. Kierowca wypuścił z rąk kierownicę. Samochód skręcił do rowu. Przechylił się i wolno jak gdyby z namysłem przewrócił się na bok.

się w jakimś ogromnym zdiwieniu. "Cóżż to znowu? Znowu się bokiem na dno rowu. Jednym skokiem Kędzior był przy nim. Ze skroni żołnierza biegła cienka niteczka krwi. Banderowcy zauważyli chwilową przerwę w ogniu prowadzonym przez WOP-istów i ruszyli do natarcia. Kędzior przypadł do kolby RKM-u. Krótkie serie kosyły biegnących. Ale od strony spalonych gospodarstw nadbiegali wciąż nowi. Wtem skończyła się amunicja. Oficer strzelał z automatu jednego z poległych żołnierzy. Ale banderowcy byli tuż - tuż.

Program II - na fall 197 m. Program dnia 5.30 13.05. Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50. Od godz. 5.37 do 7.45 transmisja z pr. I 7.45 Przerwa 13.10 'Romeo i Julia' opow. K. Koszutskiego 13.30 'Grzbiet czy brzuch' pog. dla klas licealnych 14.10 'O kotku Góralu' opow. dla klas III i IV 14.30 Melodia i piosenka 15.25 Muzyka symfoniczna 16.00 Koncert solistów 16.30 Muzyka rozrywkowa 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fall 17.55 Ze sportu 18.00 Muzyka 18.20 Arcydziała muzyki fortepianowej 18.50 Radiowy poradnik językowy 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja o książce Turgeniewa pt. 'Trzy portrety' 19.45 Muzyka taneczna 20.15 Czajkowski 'Dama pikowa' opera 21.50 Kronika sportowa 22.00 D. c. opery 'Dama pikowa'.

Strzałka szybkościomierza dochodziła do 60 mil. Wóz na bierał szybkości z minuty na minutę. Wchodząc w zakręt kierowca zwolnił, a za chwilę znów nacisnął pedał gazu. Przydrożne wierzby zwały się w jedną szarą ścianę. Jeszcze minuta, jeszcze dwie - a zakręt został za nimi daleko w tyle. 'No, to najgorsze mamy już poza sobą' - odezwał się kierowca.

Nawala nieprzyjacielskiego ognia urosła z każdą chwilą. Widocznie banderowcom przybyły posiłki. Przecwoko tej nawale ognia odpowiadało 11 automatów. Za chwilę już tylko 10, 8, 5. Garska obronców topniała. Kiedy oficer wyjmował z chlebaka 2 granaty - strzelał jeszcze szeregowiec Nowicki. Kędzior zamachnął się i granat płaskim łukiem przeleciał nad sobą i eksplozją dawał na samochodzie. Krwawy słup ognia wzbijał się w górę. Kierowca benzyna rozlewała się po samochodzie, i w ciągu niewiele sekund stanął w płomieniach.

Potęźna detonacja wstrząsnęła powietrzem. Powoli opadał kurz i piasek. W dużym szerokim, leżym, powstałym na miejscu, gdzie walczył i zginął podporucznik Wojsk Ochrony Pogranicza Franciszek Kędzior, poczęła się zbierać mętna zaskórna woda. ST. KOCZUR

Na fundusz MDK

Pracownicy Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie zadeklarowali na budowę MDK w Rzeszowie kwotę 21.876 zł. Na budowę MDK wpłaciła Spółdz. Spożywców Oddz. Transp. w Rzeszowie - 333 zł 83 gr. Wydz. Przemysłu Prez. WRN w Rzeszowie - 132 zł. Hurtownia Wyróbów Przem. Chemicznego w Rzeszowie - 25 zł. Wydz. Finansów Prez. WRN w Rzeszowie - 541 zł 25 gr. Przedszkole nr 1 w Rzeszowie 426 zł 50 gr. Szkoła Podst. nr 10 w Rzeszowie - 190 zł. Rzesz. Hurtownia Farmaceut. w Rzeszowie 400 zł. Miejska Komenda Straży Pożarnej w Przemysłu - 190 zł. Woj. Zw. Spółdz. Pracy w Rzeszowie - 1270 zł. Zjedn. Przemysłu Mlecz. w Rzeszowie - 620 zł 60 gr. WSK w Rzeszowie - 3.374 zł 50 gr. Woj. Inspektorat PIH w Rzeszowie 354 zł. Wydz. Gospod. Komunaln. Prez. PRN w Kolbuszowej - 15 zł. Rada Miejsca Prac. Zw. Prac. Państw. i Społ. przy Prez. MRN w Rzeszowie - 724 zł. Rzeszowski Biuro Sprzedaży Żelaza i Wyr. Metal. w Rzeszowie 317 zł. Liceum Żeńskie w Rzeszowie - 1397 zł.

Ogłoszenia drobne

Zguby KOSCIULEK Zofia zgubiła świadectwo kl. VII. wydane przez Podstawową Szkołę Specjalną w Rzeszowie. G-105. WARZOCZA Anna zgubiła legitymację służbową Nr 649 wydaną przez Inspektorat Szkolny w Rzeszowie dnia 1 stycznia 1949 r. G-102. Sprzedaż PARCELA, zabudowania gospodarczo-mieszkalne w Rzeszowie do sprzedania. Wiadomość: Rzeszów - Pobitno 279. G-104.

Podziękowanie

WSZYSTKIM przyjaciołom kolegom, znajomym i innym obywatelom, którzy okazali nam współczucie i pomoc w związku z tragiczną śmiercią naszego syna Bogumiła wyrażamy serdeczne podziękowanie. Leśniakowscy - Rzeszów. G-103.

Lokale

ZAMIENIE 1 pokój z kuchnią, w centrum Wrocławia na podobne w Rzeszowie. Wiadomość: Czaja Władysław - Rzeszów, Rokossowskiego 28. G-101.

Wielki wiece na stadionie „Dynamo“ w Moskwie poświęcony przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Indiami

MOSKWA (PAP). — Dnia 21 bm. pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, przewodniczący Państwowej Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów ZSRR do spraw bieżącego planowania gospodarki narodowej M. Z. Saburow przyjął premiera Indii J. Nehru i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Dnia 21 bm. akredytowani w Związku Radzieckim szefowie placówek dyplomatycznych państw, które wzięły udział w konferencji w Bandungu — ambasadorowie nadzwyczajni — pełnomocni wydalili na śniadanie na cześć premiera Indii J. Nehru.

Na śniadaniu byli: premier Indii J. Nehru, jego córka Indira Gandhi, sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Indii N. R. Pillay, naczelnik wydziału Europejskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Indii A. Hussain. Ze strony radzieckiej na śniadaniu byli: N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, T. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, A. I. Mikołaj, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR W. W. Kuźniecowa i W. A. Zorin.

Po powrocie z podróży po Związku Radzieckim premier Indii Nehru zaprosił dziennikarzy na konferencję prasową. Wzięło w niej udział wielu dziennikarzy z Związku Radzieckiego i innych państw.

Dnia 21 bm. odbył się na stadionie „Dynamo“ w Moskwie wielki wiece poświęcony przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Indiami. Krótkie przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący Rady Miejskiej Moskwy M. Jasnow.

Przemówienie w języku hinduskim wygłosił premier Nehru, którego hucznie oklaskiwano.

Przed dwoma tygodniami — powiedział Nehru — przybyliśmy do Związku Radzieckiego i już niedługo opuścimy ten wielki kraj. W tym okresie przejechalśmy około 13 tys. kilometrów, odwiedziliśmy wiele znanych miast i obejrzelśmy mnóstwo rzeczy godnych uwagi. Najwspanialsze jednak z tego wszystkiego było przyjęcie, jakie zgotowano nam wszędzie, gdzie byliśmy i gorące uczucia okazywane nam przez wszystkich. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za te uczucia i serdeczne przyjęcie. Brak mi słów, by wyrazić w pełni naszą wdzięczność wobec narodu radzieckiego.

Na obłym stadionie huczny burza oklasków. Wino si się ona powtórnie, gdy Nehru oświadcza: „Przybyliśmy tu, by przekazać narodowi wielkiego Związku Radzieckiego pozdrowienia i serdeczne życzenia narodu Indii. Wracamy do Indii pod silnym wrażeniem waszych serdecznych uczuć i jak naj lepszych życzeń dla naszego kraju i naszego narodu“.

Nehru podkreślił, że wszędzie, gdzie był w Związku Radzieckim, widział gorące dążenie do pokoju. Premier Nehru gratulował rządowi Związku Radzieckiego podjętych ostatnich kroków, które wywołały osłabienie napięcia międzynarodowego i stanowią wkład do sprawy pokoju. „Jestem przekonany — powiedział Nehru — że niedawne propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia spowodują postęp na drodze do rozwiązania tego skomplikowanego problemu. Rozbrojenie jest nieodzowne, jeżeli chce się wywołać strach i zapewnić pokój“.

„Planujemy w naszych krajach — kontynuował Nehru — rozwój gospodarczy i kulturalny, będziemy planowali także współpracę pokojową różnych krajów w interesie powszechnego dobrobytu i wyeliminowania wojny“.

Spotkanie Mołotowa, Dullesa, Mac Millana i Pinay'a w San Francisco

SAN FRANCISCO (PAP). W poniedziałek w późnych godzinach nocnych (według czasu środkowo-europejskiego) — bezpośrednio po pierwszym posiedzeniu jubileuszowej sesji ONZ — w San Francisco spotkali się ministrowie spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw — Mołotow, Dulles, Mac Millan i Pinay.

Rozmowy odbyły się w budynku „Pacific Union Club“. Trwały one — jak informuje agencja Reutera — 5 godzin. Po spotkaniu ogłoszono krótki komunikat, który stwierdza, że w czasie spotkania „nastąpiła pożyteczna wymiana poglądów w sprawie procedury przygotowania konferencji czterech na najwyższym szczeblu, wyznaczonej na 18 lipca w Genewie“.

Według informacji podanych przez „New York Times“, trzech ministrów zachodni przedstawia ministrowi Mołotowowi plan sprządzający się w zasadzie do następujących punktów:

- 1. Celem konferencji genewskiej powinno być raczej wytworzenie atmosfery sprzyjającej zlagodzeniu napięcia międzynarodowego, aniżeli rokowanie w sprawie rozwiązania konkretnych problemów.
2. Na posiedzeniach przewodniczyliby kolejno szefowie rządów czterech mocarstw.
3. Konferencja trwałaby 4 do 6 dni, z tym, że z góry zostałaby ustalona data jej zakończenia.
4. W przemówieniach wstępnych szefowie rządów wskazywaliby na główne, ich zdaniem, przyczyny napięcia międzynarodowego, a następnie staraliby się uzgodnić w dyskusji procedurę, jaka miałaby być później zastosowana w rokowaniach nad usunięciem tych przyczyn.

Zdaniem korespondenta „New York Times“, trzech ministrów proponują również, by po wstępnych przemówieniach szefów rządów nastąpiła przerwa, podczas której obecni w Genewie ministrowie spraw zagranicznych ustaliliby sposoby dyskusyjnego prowadzenia posiedzeń w przemówieniach wstępnych. Dziennik podaje, że po zakończeniu konferencji szefów rządów rokowania kontynuowałyby ministrowie spraw zagranicznych, ich zastępcy i różnego rodzaju komisje powołane do omówienia konkretnych zagadnień.

Po spotkaniu czterech ministrów w San Francisco — podaje agencja Reutera — rządy mocarstw zachodnich oświadczyły, że minister Mołotow oznajmił, iż nie miał wprawdzie czasu na przedstąpienie propozycji zachodnich w przekładzie na język rosyjski, jednakże na pierwszy rzut oka nie widzi w nich nic takiego, z czym nie można byłoby się zgodzić.

San Francisco w dniach sesji jubileuszowej ONZ

SAN FRANCISCO (PAP). Sesja jubileuszowa ONZ wzbudziła olbrzymie zainteresowanie na całym świecie. Do San Francisco przybyło ponad 400 korespondentów agencji prasowych, dzienników, radia ze wszystkich stron świata. Wśród dziennikarzy i delegatów panuje przekonanie, że sesja jubileuszowa przekształci się w powszechną manifestację narodów domagających się respektowania zasad ONZ, które przewidują pokojowe współistnienie i rozwiązywanie nie spornych problemów w drodze rokowań.

Przed gmachem Opery, w którym odbywa się sesja jubileuszowa, stale gromadzą się tłumy mieszkańców San Francisco, witające serdecznie przedstawicieli różnych narodów. Miejsca dla publiczności podczas posiedzeń sesji są stale wypełnione. Przy słuchający się obradom gorąco oklaskują te słowa delegatów, które głoszą pokój i współpracę między narodami.

Uroczysty wieczór z okazji 10-lecia podpisania Karty Narodów Zjednoczonych

WARSZAWA (PAP). W Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się 21 bm. uroczysty wieczór z okazji 10-lecia podpisania Karty Narodów Zjednoczonych, zorganizowany przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Narodów Zjednoczonych i Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Na uroczysty wieczór przybył wiceminister spraw zagranicznych Marian Naskowski, posłowie na Sejm PRL, przedstawiciele Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, świata kultury i nauki, przedstawiciele najszerszych warstw społeczeństwa stołecznej.

Uroczystość zagrał honorowy przewodniczący Światowej Federacji Towarzystw Przyjaciół Narodów Zjednoczonych, prof. dr Oskar Lange. Następnie wygłosił przemówienie sekretarz generalny Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Narodów Zjednoczonych, poseł Aleksander Juszkiewicz.

Wielki wiece kobiet Bułgarii

SOFIA (PAP). W mieście Stalin odbył się, z inicjatywy Miejskiego Komitetu Obrony Pokoju, Miejskiej Rady Narodowej i Komitetu Frontu Patriotycznego, wielki wiece kobiet pracujących, poświęcony zbliżającemu się Światowemu Kongresowi Matek. W uchwałonej na wiecu depeszy do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, pracujące kobiety miasta Stalin dają wyraz swojej zdecydowanej woli walki o zachowanie pokoju, o szczęśliwą przyszłość dzieci.

Wzrost ruchu strajkowego wywołuje obawy angielskich kół rządzących

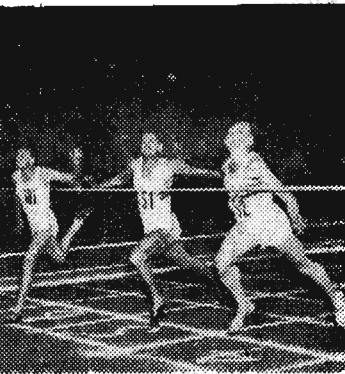
MOSKWA (PAP). Korespondent „Prawdy“, Oriechow, pisząc o przyczynach, powodujących, że uwaga opinii publicznej skupia się w dalszym ciągu na zakończonym przed paroma dniami strajku maszynistów i palaczy kolejowych stwierdza m. in.:

Jedną z przyczyn tkwi w tym, że strajk dał dotkliwy cios autorytetowi rządu konserwatywnego już w pierwszych dniach po wyborach do parlamentu. Początkowo stanowisko rządu, wyrażone w oświadczeniu brytyjskiej Komisji Transportowej i w przemówieniu radiowym premiera Edena (w dniu 5.VI), polegało na tym, aby nie prowadzić rokowań z przedstawicielami Związku Zawodowego przed przystąpieniem do pracy strajkujących. Jednakże po dwutygodniowym okresie uporczywego odmawiania rokowań ze strajkującymi, rządu Komisja Transportowa i Ministerstwo Pracy musiały skapitulować. Rozmowy ze strajkującymi wszczęto przed przerwaniem strajku.

Drugim ustępstwem, na które musiały pójść organy rządowe, była nie tylko zgoda brytyjskiej Komisji Transportowej na przyznanie podwyżki dla wysoko wykwalifikowanych maszynistów kolejowych, lecz również uzna nie przez Komisję zasady obliczenia tej podwyżki zgodnie z postulatami strajkujących. Inną przyczyną — kontynu-

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH O MEMORIAŁ J. KUSOCIŃSKIEGO

Na zdjęciu: Fin 100 m męczyzn. Pierwszy Wiesemayer (Nr 52), Rumunia 10.7, drugi — Stoenascu (Nr 51), Rumunia, trzeci Schmidt (Nr 181) Polska w jednakowym czasie 10,8 sek. CAF — fot. Kubiak



Meldunki sportowe

Z frontu przygotowań do meczu Polska B Bułgaria B

(i) W miarę jak zbliża się termin międzynarodowego spotkania piłkarskiego Polska B — Bułgaria B wzmaga się gorączka przedmeczowa. Rzecz zupełnie zrozumiała i nie dziwne że obecnie entuzjaści piłki nożnej, a o dziwo nawet nieentuzjaści dyskusji — wyłącznie na temat tej pierwszej w historii sportu rzeszowskiej imprezy.

Z jednej strony głównym celem ataków jest WKKF, a przedmiotem tego ataku są bilety wstępu. Z drugiej strony wielu ciekawych odwiecza codziennie na stadionie Stali, śledząc tylko jak postępuje ostatnie roboty przy wykańczeniu obiektu.

Bilety wstępu będą z całą pewnością już w czwartek i w tym dniu WRZZ i WKKF zajmą się ich rozdziałem.

Komitet organizacyjny tego meczu wraz z trzema przedstawicielami Przedsiębiorstwa Imprez Sportowych ułożył dokładny plan imprezy od momentu przyjazdu ekipy piłkarskiej Bułgarii i Polski aż do wyjazdu z Rzeszowa. Oczywiście plan ten będzie jeszcze skonsultowany z kierownictwem drużyny Bułgarii.

Bułgarzy przyjadą do Rzeszowa pociągiem warszawskim (1.02) w dniu 24 czerwca br. tj. w piątek. Od dnia jutrzejszego zjeżdżać się będą piłkarze wyznaczeni do reprezentacji Polski B. W składzie naszej drużyny zeszła mała zmiana, w miejsce Jezierskiego grać będzie Sasiatek. Jezierski zagra w pierwszej drużynie za Trampisa.

Na Osiedlu, gdzie będą mieścić się główne kwatery piłkarzy Bułgarii i Polski wra. gorączkowa praca nad przygotowaniem noclegów, jadani, świetlic i innych

Ze świata

WIEN. Członek Światowej Rady Pokoju prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Brandweiner, który udawał się do Helsinek, został zatrzymany na granicy między Austrią a Niemcami zachodnimi przez władze Niemieckiej Republiki Federalnej. Oświadczone mu, bez podania uzasadnienia, że nie ma prawa wjazdu do Niemiec zachodnich.

LONDYN. W klinice położniczej w Durban (Afryka Południowa) kobieta ciężko chora na Heine — Medlna wydała na świat syna. Dziecko jest zdrowe i dobrze rozwinięte.

NOWY JORK. W okolicy Somerville (stan New Jersey) samobójcą wiozący pięciu kilkunastoletnich chłopców i jedną dziewczynkę zderzył się z samochodem ciężarowym. Z katastrofy ocalał tylko jeden chłopiec. Pozostali zgineli na miejscu. Szofer ciężarówki odniósł tylko lekkie obrażenia.

WIELKA PRÓBA LEKKOATLETÓW W MOSKWIE

Prawie 300 czołowych lekkoatletów z 12 krajów weźmie udział w międzynarodowych zawodach na stadionie Dynamo w Moskwie w dniach 25 i 26 bm. W tych największych dotychczas w ZSRR zawodach lekkoatletycznych oprócz czołowych radzieckiej wystąpią reprezentanci Polski, Francji, Włoch, Bułgarii, Rumunii, Węgier, Danii, NRD, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

PILKARZE RĘCZNI WYJEZDZAJĄ DO RUMUNII

W środę 22 bm. wyjeżdżają do Rumunii polskie reprezentacje w piłce ręcznej kobiet i mężczyzn. Reprezentacje nasze rozegrają w Rumunii po dwa spotkania — z reprezentacjami Rumunii w Stalinie i w Bukareszcie z reprezentacjami tego miasta.

POLSKA — NRD W JEZZDZICTWIE

Do licznych kontaktów naszych sportowców z zagranicą włączył się także Jeźdźcy, którzy w dniach 2-3 lipca rozegrają na torze w Sopocie spotkanie między państwowe z reprezentantami NRD. Zawodnicy NRD spotkają się z polskimi po raz drugi w dniu 10 lipca na torze służewickim w Warszawie.

Rada Państwowa ChRL zaaprobowala projekt pierwszego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej

PEKIN (PAP). 18 czerwca Rada Państwowa Chińskiej Republiki Ludowej zaaprobowala projekt pierwszego 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej ChRL.